

Legenda o Londynie

12 lipca 2014

Ile lat ma Londyn? Jeżeli oddać honor Rzymianom, to prawie 2000, bo założenie Londinum to 50 rok naszej ery. Tyle że to niekoniecznie ich zasługa. Legenda założycielska miasta mówi o Brutusie z Troi, a stąpający po ziemi celtofile o tym, że Rzymianie zbudowali je na miejscu istniejącej wcześniej, zamożnej osady.

Celtyckie korzenie miasta są zapisane w jego nazwie. Co do tego historycy generalnie się zgadzają, choć nie zgadzają się, gdy chodzi o szczegóły. Są to w końcu ludzie, którzy uwielbiają akademickie spory i, choć do tego przyznają się raczej niechętnie, zupełnie nieakademickie spekulacje. Teorii jest zatem niemal tyle, ilu historyków, którzy zajmowali się tym tematem.

Peter Ackroyd najważniejsze wyliczył w „London. The Biography”, gdzie pisał tak: „To może pochodzić od Llyndon, miasta lub twierdzy (don) nad jeziorem lub strumieniem (Llyn); ale takie tłumaczenie odwoływałoby się bardziej do średniowiecznego walijskiego niż antycznego celtyckiego”. To oczywiście nie wszystko. Są tacy, którzy mówią o „Laindon” (długie wzgórze) i o galickim „lunnd”, czyli „moczary”. Jedno z najciekawszych tłumaczeń jest natomiast takie, że „nazwa pochodzi od celtyckiego przymiotnika »londos«, czyli »dziki«”, co dziwnym trafem – to znowu Ackroyd – współgra z opinią ludzi brutalnych, którą później mieli zdobyć mieszkańcy angielskiej stolicy. Ale i to nie wszystko. Jest jeszcze kilkadziesiąt innych teorii. Pojawiają się w nich legendarni królowie i przynajmniej kilka baśni. O swój wkład upominali się nawet angielscy Żydzi, którzy mówili, że osadę założyli biblijni danici i Londyn to po prostu „siedziba Dana”.

Tego, kto ma rację – i czy ktoś w ogóle – nie da się po tylu latach ustalić z całą pewnością. Dlatego spokojnie można

wybrać sobie tę wersję, która odpowiada nam najbardziej, i przyjąć po prostu, że Londyn to nazwa celtycka, że miasto zostało przez Celtów założone i tylko znaczenie nazwy zawdzięcza Rzymowi. Ponieważ o ile wiele wskazuje na to, że coś w tym miejscu wcześniej było, to jednocześnie niewiele wskazuje na stołeczny charakter osady. Więcej na to, że było to co najwyżej kilka wsi – brak np. pozostałości po ulicach.

TARCZA Z BATTERSEA

Na terenie dzisiejszego Greater London archeolodzy znaleźli za to sporo pozostałości po ludziach żyjących w późnej epoce brązu oraz żelaza. Są ślady po domach oraz gospodarstwach rolnych. Jest kilka miejsc, które, jak się przypuszcza, były święte dla przedrzymskich mieszkańców okolicy. Znalezione ogrom śmieci, które zawsze świadczą o ludzkiej aktywności, i dowody na to, że na obu brzegach rzeki korzystano z ognia. Ustalono nawet, co pili ówczesni „Brytyjczycy” – już wtedy był to napój przypominający piwo. Zwolennicy tezy o celtyckim mieście odwołują się wreszcie do rzymskich przekazów, których jest jednak bardzo mało, i średniowiecznych kronik, w których jest nieco więcej, ale dystans pomiędzy czasem, gdy je pisano, a wydarzeniami, które opisują, jest tak duży, że trudno wierzyć w autentyczność przekazów.

Dużo łatwiej uwierzyć w koronny argument, czyli tzw. tarczę z Battersea. Można ją oglądać w British Museum, gdzie trafiła po tym, jak w XIX wieku została odnaleziona na dnie Tamizy w okolicach dzisiejszego Chelsea Bridge. Tarcza do dziś uchodzi za najcenniejszy zachowany eksponat celtyckiej sztuki. Datuje się ją na I-II wiek p.n.e. Do rzeki miała trafić jako ofiara złożona bogom. Być może w czasie inwazji Juliusza Cezara, być może trochę wcześniej. Ważny jest jednak nie tyle czas, co miejsce. Ponieważ odnaleziono ją w Londynie, uznano, że miasto musiało mieć znaczenie dla tych, którzy ofiarę składali.

Jeżeli uwierzyć przekonywaniom o przedrzymskim Londynie, trzeba przyjąć, że było mniej więcej tak: pod koniec ubiegłego

tysiąclecia w okolicach dzisiejszej brytyjskiej stolicy znajdował się celtycki fort, a także spora osada, która słynęła przede wszystkim z handlu. Obie strony rzeki łączył bród, a ludzie mieszkali też tam, gdzie dzisiaj jest Southwark. Przy czym w Tamizie znaleziono sporo starej broni, więc zapewne rzeka wyznaczała granicę pomiędzy terenami należącymi do różnych plemion. Doskonała lokalizacja miasta – pozwalająca m.in. na handel z Imperium Rzymskim – dawała mu przewagę nad innymi i przyciągnęła uwagę Rzymian, którzy zamienili celtycki Llyndon w rzymskie Londinum. Czy mogło tak być? Mogło, ale nie musiało.

Więcej wiemy o Londinum, a jego pozostałości wciąż widać w siatce ulic City. Zanim jednak dojdziemy do rzymskiego mostu, przystani w Billingsgate i antycznego multi-kulti – bo już wtedy było to miasto wielu kultur – warto zatrzymać się jeszcze na chwilę na legendzie założycielskiej miasta. Ta jest bowiem nie byle jaka – oddaje honory Brutusowi z Troi.

GOG I MAGOG

Tak w każdym razie utrzymuje brytyjski Wincenty Kadłubek, czyli Geoffrey z Monmouth. Zgodnie z wersją zawartą w „Historia Regum Britanniae” Brutus był prawnukiem Eneasza. Przez pomyłkę zabił oboje swoich rodziców. Został za to wygnany z Italii i popłynął do Grecji, gdzie zaczęła się jego polityczna kariera. Udało mu się zebrać gromadkę zwolenników, z którymi wyruszył do innych części Europy. W trakcie kolejnych przygód dołączało ich coraz więcej – wśród nich najważniejszy, Corineus, od którego ma pochodzić nazwa Kornwalii – aż w końcu z Galii przedostał się do Albionu. Była to wówczas miła Wyspa, która miała tylko jedną wadę: pomieszkiwali na niej giganci. Po krótkiej wojnie przybysze poradzili sobie z nimi, a ostatni, o imieniu Gremagot, skończył w morzu. Dokładnie w okolicach Plymouth.

„Po tym – pisał John Milton – Brutus w wybranym miejscu wybudował Troję Nową i zmienił jej nazwę na »Trinovantum«”. Ta

miała się stać siedzibą celtyckiego plemienia o takiej samej nazwie, by w końcu zostać Londynem. Z czasem Gremagot zmienił się w biblijnych Goga i Magoga, których – tym razem za Peterem Ackroydem – „figury przez stulecia stały w Guildhall, pilnując jednego z dwóch wzgórz Londynu”. Zresztą giganci w ogóle i na dobre stali się strażnikami The City of London, a lordowie majorowie miasta nadal uznają ich za swój symbol. Do tego legenda to nie tylko oni. Angielska stolica przynajmniej od wczesnego średniowiecza utrzymywała, że z Troją łączy ją specjalne względy. Po Wielkim Pożarze Londynu w 1666 r. obrazy zawierały liczne nawiązania do upadku greckiego miasta. Pisano i śpiewano o tym też wcześniej. Co najmniej w VI wieku n.e., a jeśli dobrze poszukać, to można odnaleźć trochę śladów wskazujących na kontakty Celtów z Grekami. Archeolodzy odkopywali ozdoby bardzo podobne do znanych z południowego krańca Półwyspu Bałkańskiego oraz naczynia datowane na początek pierwszego tysiąclecia p.n.e., które pochodziły ze wschodnich części basenu Morza Śródziemnego. Mniej więcej w tym czasie na wyspie pojawiły się nowe plemiona, które miały zająć tereny położone w okolicach dzisiejszego Londynu. Później sam Juliusz Cezar pisał, że druidzi używają... greckich liter, a słynny London Stone, który można odnaleźć przy 111 Cannon Street, nazywano kamieniem Brutusa.

LONDINUM

Nie zmienia to oczywiście faktu, że wszystko pozostaje legendą. Warto jednak pamiętać, że w legendach często da się odnaleźć ziarno prawdy. Pytanie tylko, jak duże jest to ziarno i jak głęboko zanurzone w baśni. Jednak niezależnie od tego i od tego, jak wyglądał Londyn celtycki, dzisiejsze miasto i tak więcej zawdzięcza Rzymianom niż Celtom. Widać to choćby po granicach The City, które odpowiadają – mniej więcej – temu, jak Rzymianie obwarowali miasto.

Za datę założenia Londinum uznaje się 50 r. n.e. Miasto powstało przede wszystkim jako ośrodek handlowy dla Imperium oraz zaopatrzeniowy dla rzymskiego wojska. Centralą

administracyjną Britannii był jeszcze wtedy Colchester i miało się to zmienić dopiero po 50 latach, kiedy przeniesiono stolicę prowincji do Londinum. Miasto rozwijało się na tyle szybko, że kilkanaście lat po założeniu, gdy doszło do rzezi Londynu, której dokonała królowa Icenów Boudicca, Tacyt pisał o nim jako o miejscu „pełnym negotiatores i dobrze znanym ze swojego finansowego powodzenia”.

Icenowie spalili Londyn w 60 r. n.e. Już wtedy mieszkało w nim co najmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Większość z nich zginęła, ale miasto przetrwało. Rzymianie szybko je odbudowali i na miejscu wcześniejszej osady, którą trzeba sobie wyobrazić – za Ackroydem – jako „zbitkę małych chat o glinianych ścianach, z podłogami z ubitej ziemi i krytych strzechą”, powstało planowo zbudowane porządne rzymskie miasto. Zbudowano pałac gubernatora, a z czasem – choć stało się to ponad 100 lat później – miasto otoczono też murem, którego pozostałości wciąż stoją. Wyznaczono także forum, które pokazywało znaczenie londyńskiego handlu dla Imperium. Był to największy tego rodzaju plac handlowy w północnej części Europy. Jego wymiary to 168 na 167 metrów, czyli niewiele mniej od krakowskiego Rynku Głównego.

Do tego – i to być może największa zasługa Rzymian dla rozwoju miasta – zbudowano port. Wykopaliska pokazały zresztą, że ten rozwijał się bardzo szybko, co jest kolejnym potwierdzeniem faktu, że handel kwitł od samego początku. Ale nie tylko port rozwijał się szybko. Tak było z całym miastem. Populacja Londinum osiągała poziom 60 tys. osób. Miasto otaczały liczne przedmieścia, a największym z nich było... Southwark, które dużo później miało się stać dzielnicą czerwonych latarni i podejrzanych szulerni.

CHARAKTER, KTÓRY ZOSTAŁ

Rozwijające się miasto i pieniądze ściągały przybyszów z całego Imperium. Odnaleziono m.in. pochodzące z tamtego okresu czaszki należące do Afrykanów. „Londyn od swoich narodzin był

miastem mieszanym, a jego ulice były wypełnione ludźmi wielu narodowości, wliczając w to miejscowe plemiona celtyckie, które przez ponad 300 lat przyzwyczały się do nowego porządku” – pisał Ackroyd o mieście wypełnionym poszukiwaczami okazji i lepszego życia. Londinum istniało ponad 300 lat. Jednak z upadkiem rzymskiej Britannii przyszedł też upadek miasta. Anglosasi z niewiadomych powodów początkowo woleli osiedlać się wokół starego miasta, a nie wewnątrz, co do dziś widać w nazwach niektórych dzielnic, takich jak: Kensington, Fulham, Paddington, Islington i Stepney. Niezbyt wiadomo, co działo się przez kilkaset kolejnych lat, choć wiemy na przykład, że liczba mieszkańców spadła z 60 do co najwyżej 12 tys.

Wiemy też, że kiedy tylko na Wyspach się uspokoiło, dawne miasto wróciło do łask, przyjęło wyznaczoną mu przez Rzymian stołeczną rolę i głęboko zakorzeniona tradycja odżyła. Londyn z czasem odzyskał status jednego z najważniejszych centrów handlowych Europy i nigdy nie zapomniał o swojej portowej tradycji. Zapewne wiele nie przesadzę, jeżeli napiszę, że to, co dało Londynowi dzisiejszą potęgę, jest w dużej mierze – bo wszystkich zasług nie można im przypisać – sprawką Rzymian. Zapewne dlatego pamięć o nich i czasach antycznej świetności, którą widać choćby w legendzie o Brutusie, ale też w Gogu i Magogu, którzy wciąż są przez lorda majora wyciągani z mroków prehistorii, przetrwała tak długo i wciąż trwa.

Autor: Tomasz Borejza

Źródło: [eLondyn](#)